

Maria w Biblii i dogmatach

„Kwestia ekumeniczna, którą wskazałem w encyklice *Redemptoris Mater*, głęboko określa wędrówkę Kościoła w naszym czasie. Jeśli chodzi o to zagadnienie, to poszukiwania, pogłębione w treściach i pełne szacunku w wykładzie, powinny ukazać braciom z Kościołów prawosławnych i reformowanych, że doktryna katolicka o Błogosławionej Dziewicy jest w swej istocie *veritas biblica, veritas antiqua*, a zatem nie może być motywem podziału” (Jan Paweł II, papież).

Około dwudziestu razy wzmiankują Ewangelie i Dzieje Apostolskie o matce Jezusa, Marii (zob. Mt 1,16-25;2,11.13;13,55; Mk 6,3; Łk 1,27.3.34.38.39.41.46.56;2,5.16.19.34; J 2,1.3.5; Dz 1,14). Chrześcijanom czytającym te księgi na ogół znane są informacje zawarte w tych tekstach. Postaramy się je teraz wszystkie zebrać i uporządkować. Wszystkie natchnione teksty zaczerpnięto z czwartego wydania katolickiej Biblii Tysiąclecia, opublikowanej przez Pallottinum w 1989 roku.

W pierwszym rozdziale Ewangelii Mateusza wspomniano o zaślubinach Marii z Józefem oraz o śnie Józefa, który mu się przyśnił, gdy chciał opuścić Marię. Ta pierwsza relacja kończy się słowami: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus” Mt 1,24.25. W wyróżnionym fragmencie tekstu oryginalnego użyto greckich słów *uk eginosken auten*, co znaczy: nie poznał jej.

W rozdziale drugim Ewangelii Mateusza mamy informację o przybyciu mędrców ze Wschodu i o poleceniu danym Józefowi we śnie, by z Dzieciątkiem i Jego matką udał się do Egiptu.

Następna wzmianka o Marii znajduje się dopiero w dwunastym rozdziale Ewangelii Mateusza. Jest tu informacja o przybyciu do Jezusa, który wtedy nauczał, Jego matki i braci: „Gdy jeszcze przemawiał do tłumów, oto Jego Matka i bracia stanęli na dworze i chcieli z Nim mówić” Mt 12,46. Bardzo ciekawa jest reakcja Jezusa na tę wiadomość: „Lecz On odpowiedział temu, który Mu to oznajmił: Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi? (...). Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” Mt 12,48.5. Zostało to także wspomniane w innych ewangeliach (zob. Mk 3,31-35; Łk 8,19-21). Mateusz po raz ostatni czyni wzmiankę o matce Jezusa w rozdziale trzynastym podając, że mieszkańcy Nazaretu, którzy znali Jezusa z czasów Jego dzieciństwa, zadawali sobie pytanie, skąd u Niego taka mądrość i cudowna moc: „Czyż nie jest On synem cieśli? Czy Jego Matce nie jest na imię Mariam, a Jego braciom Jakub, Józef, Szymon i Juda? Także Jego siostry czy nie żyją wszystkie u nas? Skądże więc ma to

wszystko?” Mt 13,55.56. Podobne słowa odnotowuje ewangelista Marek w trzecim wierszu szóstego rozdziału swojej ewangelii, kiedy opisuje te same okoliczności, w których one padły.

Nowych informacji o Marii, matce Jezusa, dostarcza Ewangelia Łukasza w rozdziale pierwszym. Znajduje się tu tak zwane zwiastowanie czy przepowiednia o narodzinach Syna dana Marii przez anioła Gabriela. Ten fragment kończy się pokornymi słowami Marii: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa! Wtedy odszedł od Niej anioł” Łk 1,38. Następnie zamieszczona jest w tym rozdziale wzmianka o odwiedzinach Elżbiety przez Marię. Zanotowano tutaj słowa Elżbiety wypowiedziane pod wpływem Ducha Świętego: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” Łk 1,42. W Łukaszu 1,46-55 odnotowane są słowa Marii, które teolodzy katoliccy nazywają Magnificatem. Ich treścią jest uwielbienie Boga, które w znacznej części przypomina podobne zapisy znajdujące się w Starym Testamencie, a zwłaszcza w Księdze Psalmów.

Rozdział drugi Ewangelii Łukasza to sprawozdanie z pobytu Józefa i Marii w Betlejem w czasie spisu ludności oraz odwiedzin pasterzy i mędrców. Wspomniano tutaj, że Maria „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” Łk 2,19. Wiersze od 21. do 38. z drugiego rozdziału Ewangelii Łukasza to relacja z przyniesienia Dzieciątka przez rodziców do świątyni, by zgodnie z prawem Mojżeszowym przedstawić je Panu i złożyć stosowną ofiarę. W tym fragmencie znajdują się też prorocze słowa Symeona, męża sprawiedliwego i pobożnego, dotyczące Jezusa. Łukasz kończy to sprawozdanie słowami: „A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto Ten przeznaczony jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą” Łk 2,33.34.

W drugim rozdziale Ewangelii Łukasza mamy opis podróży rodziców Jezusa z dwunastoletnim Synem z Nazaretu do Jerozolimy. To właśnie wtedy zgubili oni Jezusa i zauważyli to dopiero po dniu wędrówki, a odnaleźli Go w świątyni po trzech dniach (zob. Łk 2,43-46).

O matce Jezusa czytamy także w Ewangelii Jana: w rozdziale drugim w wierszach od 1. po 5. znajduje się opis wesela w Kanie Galilejskiej, na którym byli także Jezus, Jego bracia i uczniowie. Wtedy to — zanim dokonał cudu przemiany wody w wino — doszło do rozmowy między Nim a Jego matką, która zwróciła się do Niego ze słowami: „Nie mają już wina. Jezus Jej odpowiedział: Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?” J 2,3-4. Mimo tej niezbyt zachęcającej odpowiedzi Maria zareagowała pozytywnie, okazując wiarę w Jego moc i zrozumienie potrzeb ludzkich. Powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” J 2,5. Po weselu Jezus z matką, uczniami i braćmi udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni (zob. Łk 2,12).

W Ewangelii J 19,25-27 widzimy Marię obok krzyża Jezusa, gdzie stała wraz ze

swoją siostrą, Marią, żoną Kleofasa, Marią Magdaleną i umiłowanym uczniem Jezusa. To do niego Jezus skierował słowa: „Oto Matka twoja” J 19,27, a następnie zostało wspomniane, że „od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie”.

Ostatnia wzmianka o matce Jezusa znajduje się w Dziejach Apostolskich. Łukasz, autor tej księgi, podaje, że Maria, bracia Jezusa i uczniowie trwali jednomyślnie na modlitwie w Jerozolimie (zob. Dz 1,14).

Oto wszystkie informacje ewangelistów na temat Marii i jej stosunków z Jezusem. Warto przeczytać te wersety biblijne, by mieć własny pogląd na to, co Słowo Boże mówi o tej szlachetnej niewieście, porównać z poglądami, jakie są powszechnie przyjęte i zobaczyć na ile kult maryjny, z którym się na co dzień spotykamy, jest prawdziwie biblijny.

Jak widzimy, obraz Marii, jaki przedstawia nam Biblia, nie jest wyidealizowany. Dostrzegamy tutaj bogobojną, szlachetną niewiastę, która miała wątpliwości co do Syna, wzloty i chwile słabości jak każdy grzeszny człowiek. Tak przedstawia ta święta księga wszystkich bohaterów wiary. Ukazuje, że każdy człowiek ma swoje wzloty i upadki, a wzorzec do naśladowania mamy tylko jeden — a jest nim Jezus Chrystus, Syn Boży.

Tradycja kultu maryjnego jest bardzo stara, bo sięga czwartego stulecia istnienia chrześcijaństwa. Na pewno nie ma ona swych korzeni w judaistycznej myśli religijnej. Judaizm to religia monoteistyczna, w której nie do przyjęcia było i jest oddawanie czci jakiemukolwiek stworzeniu poza samym Jahwe, stwórcą nieba i ziemi, wszechmocnym i jedynym Bogiem. W księgach Mojżeszowych, uznawanych wszak przez Jezusa z Nazaretu i Jego uczniów-naśladowców za księgi objawione i natchnione, istnieje wyraźnie sformułowany zakaz oddawania czci i uprawiania kultu rzeczy martwych i żywych, wszystkiego, co odwracałoby myśli człowieka od wiary w jedynego Boga, od powierzania tylko Jemu swoich problemów i tylko w Nim szukania swego ratunku. Nie trzeba być biblistą czy teologiem, aby to dostrzec przy czytaniu ksiąg Starego Testamentu, ksiąg świętych także dla chrześcijan pierwszych stuleci. Tak więc nie w judaizmie, lecz w religii hellenistycznej należałoby szukać początków kultu człowieka, chociażby najbardziej szlachetnego i oddanego Bogu.

W pierwszym i drugim stuleciu chrześcijaństwo miało jeszcze orientację judeo-chrześcijańską. Do niedawna przypomnienie o judaistycznych korzeniach chrześcijaństwa było bardzo niemodne wśród teologów. Wydaje się, że dzisiaj wolniej zachodzą pewne zmiany w tym względzie. Można to zauważyć w wypowiedzi znanego teologa katolickiego, a zarazem działacza ekumenicznego, ks. Michała Czajkowskiego, który powiada: „W żywym kontakcie z judaizmem podzieleni chrześcijanie wracają do źródeł, do wspólnej kolebki, a więc do jedności. Powrót do wspólnej kolebki judaistycznej to zarazem odchodzenie od zbyt silnych związków z myślą grecką”[1].

Drogę do hellenizacji chrześcijaństwa, jak sądzę, utorowali głównie apologety. Byli to chrześcijanie, jakby cierpiący na kompleks judaistyczny, którzy w szkołach pogańskich otrzymali filozoficzne wykształcenie. Odcinali się bowiem nie tylko od pewnych, ich zdaniem, wypaczeń religii żydowskiej, z którymi polemizował także Chrystus i apostołowie, ale równocześnie starali się wprowadzić pewne pojęcia i zachowania, z którymi byli zżyci, a które, jak mniemali, były zgodne z nauką Chrystusa, przekazaną nie tyle w zachowanych pismach apostołów, ile w tradycji istniejącej w niektórych kręgach chrześcijan wywodzących się z pogan — elementu dominującego już w drugim stuleciu istnienia chrześcijaństwa. Wielu chrześcijanom prawdopodobnie trudno było wyzbyć się niektórych zwyczajów i przekonań zakorzenionych w ich narodzie. Na pewne pytania, rodzące się po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, szukano odpowiedzi w dorobku filozoficznej myśli pogańskiej, zwłaszcza greckiej. Była ona bowiem dla wielu wykształconych nowo nawróconych chrześcijan nadal atrakcyjna ze względu na jej próbę logicznej odpowiedzi na niektóre kwestie ludzkie, na które nie znajdowali odpowiedzi w Piśmie Świętym. W tym czasie następowała stała dyskredytacja samego judaizmu, prowadzona systematycznie przez władze rzymskie oraz tych chrześcijan, którzy w judaizmie widzieli zaplecze myśli konserwatywnej, utrudniającej dostosowywanie chrześcijaństwa do istniejącej rzeczywistości, dyskredytacja prowadzona w imię rozszerzania nauki Chrystusa.

Początki kultu maryjnego sięgają czwartego stulecia, to jest okresu, gdy chrześcijaństwo wyszło już z podziemia po uznaniu przez cesarza Konstantyna jego równorzędnego charakteru z religią dotychczas powszechnie istniejącą. Było to nobilitacją dla chrześcijaństwa uważanego dotychczas za religię ludzi prostych, niewykształconych. W tym czasie dają znać o sobie spory dotyczące natury Chrystusa, zakończone kompromisowym stwierdzeniem, że Chrystus był zarówno Bogiem, jak i człowiekiem. W piątym stuleciu polemiki te koncentrowały się na stosunku do siebie dwóch natur Chrystusa, boskiej i ludzkiej. Do tego doszedł spór, czy Maria była matką Boga, czy tylko człowieka. Dla wielu wierzących chrześcijan (w tym także biskupów) twierdzenie, że człowiek może być matką Bożą, było bluźnierstwem.

Nieprzypadkowo zagadnienie to — podniesione w roku 431 na soborze w Efezie, mieście, które miało długą tradycję kultu bogini Artemidy — spotkało się z aplauzem tłumu, który poparł stanowisko biskupa Aleksandrii. Biskup ten ogłosił swoje rozumienie tej kwestii nie czekając na przybycie wszystkich znaczących biskupów, w tym biskupa antiocheńskiego, wyznaczonego przez cesarza na przewodniczącego soboru. W atmosferze rozgrywek o umocnienie swojego prestiżu i forsowania przez dwie spierające się strony swoich spekulacji teologicznych powstał dogmat[2] nie przez wszystkich zrozumiały, w tym także przez cesarza, który zwołał to zgromadzenie, przyznający matce Jezusa tytuł Theotokos (Bogarodzicy).

W średniowieczu powstał drugi dogmat maryjny — o nieustającym dziewictwie Marii, matki Jezusa. O ile jego część mówiąca, iż Maria była dziewicą, gdy poczęła

Jezusa, jest do przyjęcia dla tych chrześcijan, którzy swą wiarę opierają wyłącznie na Biblii, o tyle jego druga część stwierdzająca, że po urodzeniu Chrystusa nadal trwała w dziewictwie, jest nie do zaakceptowania z uwagi na to, że nie ma uzasadnienia w Piśmie Świętym. A wersety biblijne, cytowane na początku artykułu, świadczą wręcz o tym, że tak nie było.

Pobożność średniowieczną, obok czci świętych i wzrostu kultu człowieczeństwa Chrystusa, cechowało także nasilenie się kultu maryjnego, co zaznaczyło się między innymi wprowadzeniem nowych świąt maryjnych. Dogmat o nieustającym dziewictwie został sformułowany i podany wiernym jako obowiązujący w XII wieku, konkretnie na pierwszym soborze laterańskim w 1123 roku. Powstanie tego dogmatu można łączyć zarówno z kształtowaniem się pobożności opartej na ascezie — której źródło można dostrzec w rozwijającym się w XI wieku ożywieniu monasterskim oraz reformach Grzegorza VII — jak i z rozwojem filozofii scholastycznej i jej zainteresowaniem się grzechem pierwotnym, w takim jego rozumieniu, jakie nadał mu Augustyn z Hippony[3].

By się lepiej przyjrzeć, jak w średniowieczu uzasadniano naukę Kościoła o dziewictwie Marii po narodzeniu Chrystusa, chciałoby się w tym miejscu przytoczyć w całości argumentację biblijną Tomasza z Akwinu[4], w której najmocniejszym tekstem uzasadniającym nieustające dziewictwo Marii ma być werseł proroczy z Ezechiela 44,2: „Ta brama będzie zamknięta, nie będzie się jej otwierać i nikt nie będzie przez nią wchodził, gdyż Pan, Bóg izraelski, wszedł przez nią, dlatego będzie zamknięta”. Chciałbym wiedzieć, jak do tego argumentu, zaczerpniętego z Księgi Ezechiela, ustosunkowaliby się współcześni bibliści katoliccy, którzy zarzucają innym wyrywanie wersełów z najbliższego kontekstu.

Na kolejny dogmat maryjny trzeba było czekać kilka ładnych stuleci. Dopiero 8 grudnia 1854 roku znany ze swego konserwatyizmu papież Pius IX, który został w roku 2000 wyniesiony na ołtarze, ogłosił dogmat o „Niepokalanym Poczęciu Bogarodzicy”. Mówi on, „[...] że Maria Panna zachowana została wolną od wszelkiej zmyzy pierwotnej winy w pierwszej chwili swego poczęcia”. Trudno tutaj ustosunkowywać się do tej nauki, która nie ma żadnego uzasadnienia w Piśmie Świętym. Poza tym należałoby się także odnieść do katolickiej nauki o grzechu pierwotnym. Co prawda i przy tej nauce Kościół Katolicki powołuje się na Pismo Święte, na przykład na słowa z Księgi Mojżeszowej 3,15, czy też pozdrowienie anielskie, ale są to wersety bardzo dowolnie interpretowane, przytoczone jedynie w celu poparcia wcześniej przeprowadzonego rozumowania.

Następnym dogmatem na drodze do ubóstwienia Marii był już współczesny, pochodzący z 1950 roku dogmat o „Wniebowzięciu Najświętszej Marii Panny”. Został on ogłoszony przez papieża Piusa XII. Przy jego uzasadnianiu nie ma próby odwoływania się do dodatkowych cytatów z Biblii. Takie postawienie sprawy jest w tym sensie poprawne, jako że Biblia całkowicie milczy na temat śmierci Marii, nie mówiąc już o jej zmartwychwstaniu.

Przypisy:

1. Michał Czajkowski, Ekumeniczne korelacje, w: Nauka, Kościół, ekumenizm, Wydawnictwo Naukowe „Semper”, 1994, s. 18.19.

2. Dogmat — termin grecki występujący także Nowym Testamencie, rozporządzenie, dekret (zob. Łk 2,1), postanowienie cesarza (zob. Dz 17,7), postanowienie zgromadzenia (zob. Dz 16,4). W pierwszych wiekach chrześcijaństwa terminem dogmat określano nakazy prawne, opinie szkół filozoficznych i zasady ludzkiego działania. (...) dogmat oznaczał po prostu doktrynę, a od IV wieku coraz wyraźniej prawdę wiary, Objawienie Boże, które utożsamiał z depozytem wiary, oraz jego nieomyślne nauczanie przez Kościół. II Sobór Watykański poszerzył zakres dogmatu. Jego treścią może być nie tylko objawiona prawda Boża, ale i orzekający sąd Kościoła o Bogu” (zob. hasło „dogmat”, w: Encyklopedia katolicka, t. IV, 1983).

3. Grzech pierworodny, według poglądu augustiańskiego, jest przekazywany przez akt spowodowany pożądliwością. Według niego impuls seksualny w takiej formie, w jakiej jest obecnie przekazywany, jest karą za niesubordynację pierwszych rodziców.

4. Św. Tomasz z Akwinu, Suma teologiczna, t. XXV, Bóg człowiek, syn Marii, art. 3, s. 176.